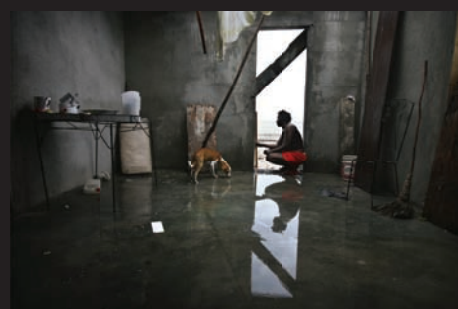


Oto prawdziwe historie, które potwierdzają czarne scenariusze naukowców badających klimat. Już dziś, najbardziej zagrożeni są świadkami zmian, które w niedalekiej przyszłości dotkną nas wszystkich. Od decyzji podejmowanych teraz, zależy, czy w przyszłość będziemy patrzeć z nadzieją czy obawą.

Ludzka twarz zmian klimatu



Mali pasterze kóz, Etiopia



Dom Ametty, Haiti



Rybak Jarot, Indonezja



Nikaragua: Indianie Moskitos



Kenia: pasterz Molu Elema



Bangladesz: marsz kobiet



Polska Zielona Sieć

Partnerzy:



HEINRICH BÖLL STIFTUNG

Kontakt:

Polska Zielona Sieć, ul. Kaszubska 57/204, 70-402 Szczecin,

Tel.: +48 91 880 38 72

Katarzyna Zegadło, kasiaz@zielonasiec.pl, +48 697 185 614

Aleksandra Antonowicz, ola@globalnepoludnie.pl, +48 601 325 242



Materiał przygotowany w ramach projektu „Przeciw ubóstwu klimatycznemu”, przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej, przy jej zawartości jedyną odpowiedzialność ponosi Oxfam Deutschland e.V. i Polska Zielona Sieć.

Publikacja pod żadnym względem nie może uchodzić za stanowisko Unii Europejskiej.

Mali pasterze kóz, Etiopia



Okarey Af, region Afar, Etiopia. Susza sprawiła, że niegdyś bogate i zielone pastwiska niedaleko Okarey Af stały się jałową i nieurodzajną ziemią, pozostawiając ludzi bez środków do życia, zupełnie uzależnionych od pomocy humanitarnej.

Kolejne lata skąpych opadów pozostawiają pasterzy Etiopii coraz bardziej bezradnych. Nadal wiele wspólnot nie zdołało się uporać z druzgocącymi skutkami suszy jaka miała miejsce w 2004 roku. Ze względu na regionalny charakter susz społeczności pasterskie nie są w stanie znaleźć w okolicy pastwisk ani źródeł wody. Utrata zwierząt hodowlanych w niektórych regionach wyniosła 100%. Ceny żywności się potroiły, a cena za bydło spadła o połowę.

Ubogie zbiory, zmniejszenie ilości lokalnych i globalnych dostaw oraz rosnące ceny sprawiają, że całe społeczności cierpią z powodu niedoboru żywności lub z głodu.

Wiele rodzin zostaje zmuszonych do ograniczenia liczby i wielkości posiłków, co przede wszystkim uderza w kobiety, które posilają się resztkami pozostawionymi przez ich mężczyzn i dzieci. Dostęp do wody, zwłaszcza czystej staje się coraz bardziej utrudniony.

W Etiopii kryzys żywnościowy dał o sobie znać z ogromną siłą. Jednocześnie Etiopia będzie jednym z krajów, który może najbardziej odczuć zmiany klimatu ze względu na to, że przewidywania wzrostu temperatury w tym stuleciu są tam jedne z najwyższych (nawet 5,1 st. Celsjusza do 2090 r.). Poziom bezpieczeństwa żywnościowego Etiopii jest dziś dramatyczny.

Ostatnie lata pokazały, że nawet marginalny wzrost temperatury doprowadza do znacznego zwiększenia susz, co przekłada się na osiągnięte zbiory.

Rybak Jarot, Indonezja



Jarot pracuje jako rybak na wyspie Tunda, wchodzącej w skład Archipelagu Malajskiego. W ciągu ostatniego roku Jarot był naocznym świadkiem do tej pory niespotykanych zmian klimatu i związanych z tym pogarszających się warunków pracy na morzu.

„Mam na imię Jarot i mam 38 lat. Razem z moją żoną Syaifudin Suryani mamy siedmioletniego synka. Od 21 lat jestem rybakim i całe moje życie spędziłem tu - na wyspie. Moje zarobki, tak jak 90% mieszkańców Tunda, zależą od rybołówstwa. Łódź, na której pływam, nie należy do mnie.

W ciągu ostatnich czterech lat zauważyliśmy, że ryba jest coraz mniej czego powodem mogą być poławiający tu inni rybacy, którzy używają dużych sieci lub zniszczone rafy koralowe. Problemy te potęgują sztormy, które w tamtym roku nie ustały przez 3 miesiące. W trakcie burz fale były większe a wiatr silniejszy niż się to do tej pory zdarzało. Ryb jednak brakowało nawet wtedy gdy sztorm ustawał i morze było spokojniejsze.

Zmienił się też kierunek wiatrów, które najczęściej nadchodzą ze wschodu, ale w przeciągu ostatnich lat silniejsze wiatry zaczęły wiać z południa. Ostatni grudzień był najgorszym jaki pamiętam. Musieliśmy ograniczyć liczbę posiłków do dwóch dziennie. Biedniejsze rodziny jadły tylko raz w ciągu dnia i

często były to owoce ponieważ na ryż nie było ich stać. To były najsmutniejsze dni w życiu całej wyspy. Panował głód. Modlimy się o to, by taka sytuacja już się nie powtórzyła.

W związku z tragiczną sytuacją udaliśmy się do wodza wioski. Wódz napisał w naszym imieniu pismo z prośbą o pomoc do lokalnych władz rezydujących na stałym lądzie. Spośród nas wyłoniono 9 osobową delegację, która dostarczyła list. W styczniu otrzymaliśmy zapasy ryżu oraz oleju.

Normalnie moje miesięczne zarobki wahają się od 350 tys. rupii (19 dolarów) do 850 tys. rupii (46 dolarów) w naprawdę dobrych miesiącach. W grudniu zarobiłem 150 tys. rupii, czyli 8 dolarów. Nie byłem w stanie z moich dochodów utrzymać domu, więc moja żona musiała opuścić naszą wyspę w poszukiwaniu pracy.

W ramach projektu, jaki realizuje tu Oxfam, prowadzi się rekonstrukcję raf koralowych. Zdesperowani rybacy wysadzają je za pomocą dynamitu, bo tradycyjne metody połowu już nie działają.

Oxfam pomaga nam także w różnicowaniu naszych źródeł dochodu aby sytuacja, która miała miejsce w grudniu już się nie powtórzyła.”

Dom Ametty, Haiti



„Boję się morza. Od kiedy w czasie huraganu ogromna łódź roztrzaskała się o mój dom, nie jestem w stanie spokojnie spać. Gdy czuję, że pogoda się pogarsza, wychodzę z domu. Wolę spać na zewnątrz lub u kogoś z dala od brzegu. Łódź zniszczyła niemal cały dom, na szczęście mi się nic nie stało. Teraz cały mój dobytek to resztki tego co pozostało z domu i siedmoro dzieci. Nie wiem jak sobie poradzimy, nie stać nas na odbudowę i naprawę.”

„Huragan Dean był najgorszym jaki do tej pory widzieliśmy. Natura stała się nieobliczalna. Kiedyś cieszyliśmy się z bliskości morza, ale teraz się go boimy. Boimy się tu mieszkać” - mówi 51-letnia Ametta Pierre, mieszkanka Haiti.

W sierpniu 2007 huragan Dean uderzył w wybrzeże Bainet w Haiti niszcząc 1050 domostw. Wraz z dobytkiem, ludzie stracili nadzieję na normalne życie. Największe straty ponieśli rolnicy i rybacy.

Przesłanie dotyczące zmian klimatu

Prognozy na temat skutków zmian klimatu przewidują, że w przyszłości wzrastać się będzie siła i częstotliwość huraganów. Tego właśnie doświadczają teraz Karaiby. Zarówno kraje rozwinięte jak i te, które już teraz stają w obliczu katastrofy klimatycznej, muszą zacząć inwestować w adaptację do zmieniających się warunków klimatycznych.

Nikaragua: Indianie Moskitos



Autor zdjęcia: David Vinuales/Oxfam GB, zdjęcie zrobione: 25 maja 2007

System wczesnego ostrzegania informujący społeczność zamieszkującą brzegi rzek Bocay i Coco w Nikaragui o podnoszącym się poziomie wody i środkach zaradczych w przypadkach kryzysowych.

Indianie Moskitos, będący rdzennymi mieszkańcami Ameryki Środkowej, od wieków żyją i pracują zgodnie z naturalnymi cyklami przyrody. Jednak od kilku lat nie są w stanie przewidzieć zmiennych pór roku i tym samym nie wiedzą, kiedy powinni siać. Wcześniej rozpoznawalne przez Indian znaki, takie jak kwitnące avocado, pojawienie się białych żurawi, srebrnych ryb czy błyskawice, zapowiadały nadchodzącą porę deszczów, dziś już nie są wyznacznikiem zmieniającej się pory roku.

„Lato stało się zimą” mówi jeden z rolników z odległego San Andres de Bocay w północno-wschodniej Nikaragui, Howard Fernández. „Kwiecień, który do tej pory oznaczał dla nas lato, stał się miesiącem ulewnych deszczów. Za to w maju, kiedy powinna panować deszczowa zima, nie spadła nawet kropla. Wstuchujemy się w burze, widzimy błyskawice, które do tej pory informowały nas o nadchodzącym deszczu, ale deszcz się nie pojawia. Przez obecne zmiany klimatu nasze uprawy cierpią a plony zmniejszają się.”

Zmiany klimatu, jakich doświadczają Indianie Moskitos, mają druzgocący wpływ na te społeczności żyjące

z upraw i łowów, mieszkające w drewnianych chatkach. Te najbardziej i wciąż marginalizowane w swoim kraju mniejszości etniczne jako pierwsze wystawione są na negatywne skutki zmian klimatycznych. Zredukowane plony czy ubiegłoroczna susza, która obniżyła w niespotykany dotąd sposób poziom wód w rzekach, nie tylko dotyczą Indian fizycznie ale i psychicznie oraz negatywnie wpływają na ich możliwości komunikacyjne, transportowe.

W 2008 Indianie Moskitos zmagali się nie tylko z druzgocącą suszą, ale także z Huraganem Felix. Międzyrządowy Zespół do spraw Zmian Klimatu, (w skrócie IPCC), informuje o spadku rocznych opadów w Nikaragui oraz wskazuje, że odległe tereny zamieszkiwane przez Indian Moskitos stają się coraz bardziej narażone na wzmagające się w związku ze zmianami klimatu huragany. Oxfam pracuje z dotkniętymi społecznościami pomagając im wypracować system wczesnego ostrzegania przed zbliżającymi się huraganami oraz powodzią.

Kenia: Pasterz Molu Elema

“Gdy byliśmy młodzi, nasze plemię – Gabra było w posiadaniu wielu zwierząt, wielu wielbłądów. Jednak niekończące się susze to zmieniły.”

Pasterze zamieszkujący suche rejony afrykańskich krajów na południe od Sahary już dziś doświadczają negatywnych skutków zmian klimatu. Ludy te od wieków radzą sobie z trudnym i zmiennym klimatem, jednak zjawiska, z którymi przyszło im się teraz zmagać, występują na do tej pory nieznaną skalę i stanowią zagrożenie dla ich życia.

Częste susze nawiedzające w ciągu ostatnich kilku lat rejony Afryki Subsaharyjskiej nie pozwalają na regenerację dotkniętych terenów, a tym samym roślinności i bydła, wpędzając społeczności w zamknięty krąg chronicznego głodu i biedy. Raporty przygotowane przez „Kenya Food Security Group” oraz doświadczenie mieszkańców z terenów objętych suszą pokazują, że do niedawna susze występowały z częstotliwością co 10 lat, a obecnie co 5 lat a nawet częściej. Związek pasterzy, którego członkowie pochodzą z Dystryktu Wajir w Kenii, poinformował, że ich zwierzęta pozbawione przez częste susze możliwości regeneracji nie są w stanie wytrzymać kolejnej suszy.



Autor zdjęcia: Brendan Cox/Oxfam, zdjęcie zrobione 15 stycznia 2006

Martwe i umierające zwierzęta, teren Dambas, Arbajahan w Kenii. Warunki klimatyczne w Afryce były zawsze ciężkie, jednak globalne ocieplenie sprawia, że zwiększa się częstotliwość i siła susz, powodzi, klimat staje się nieobliczalny, nieprzewidywalny.



Autor zdjęcia: Geoff Sayer/Oxfam, zdjęcie zrobione 31 listopada 2006

Pasterze przywykli do przemieszczania się ze swoimi zwierzętami podążając za rzadkimi opadami, jednak obecnie susze przeciągają się w nieskończoność, a skąpe do tej pory opady teraz w ogóle nie występują. Wędrowni ludy, które pomimo trudnych warunków były w stanie od setek lat przetrwać na nieprzyjaznych terenach, teraz stają w obliczu śmiertelnego zagrożenia. Społeczności te z obawą patrzą w przyszłość.

„Widzimy głębokie zmiany zachodzące w występowaniu pór roku. Jest coraz mniej opadów a okresy deszczowe stają się coraz bardziej nieprzewidywalne. Pastwiska pustynnieją. Z roku na rok jest coraz gorzej.

Kiedyś moje plemię było bogate, posiadało wiele zwierząt, wiele wielbłądów. Jednak niekończące się susze to zmieniły.

Istnieją trzy sposoby utrzymania rodziny kiedy zwierzęta padają – posłanie do szkoły dzieci, które na stare lata będą mogły ci pomóc, jeśli dostaną dobrą pracę; sprzedaż wielbłądów – ale tylko niewielu je posiada, oraz dostawy żywności – jedzenie za pracę lub pomoc żywnościowa, od których większość z nas jest uzależniona.” stwierdza Molu Elema, pasterz z dystryktu Marsabit i dodaje:

„Bogowie się na nas gniewają skoro każą nas tak srogo. Tak twierdzi starszyzna.”

Bangladesz: marsz kobiet

Dla mieszkańców Bangladeszu zmiany klimatu oznaczają klęski żywiołowe, które ciężko przewidzieć, a jeszcze ciężiej im przeciwdziałać. Najuboższe społeczności, które mają ograniczone środki i możliwości przygotowania się i radzenia sobie z dotykającymi ich naturalnymi katastrofami, są zarówno najbardziej poszkodowane jak i najbardziej narażone.

Niemal 2000 kobiet, pracujących w stolicy Bangladeszu, głównie w szwalniach i przy rozłupywaniu cegieł, wyszło na ulice Dhaki. Przebrane w maski wzywały światowych przywódców krajów uprzemysłowionych G8 do podjęcia konkretnych i natychmiastowych działań mających na celu pomoc pastwom najuboższym, takim jak Bangladesz, w walce z dotykającymi je już dziś skutkami zmian klimatu.



Autorka zdjęcia: Caroline Gluck, zdjęcie zrobione 18 listopada 2008

Kobiety w maskach reprezentujących liderów państw G8 w demonstracji przeciwko zmianom klimatu, Dhaka – stolica Bangladeszu.



Zdjęcia zrobione 26 maja 2009, autor zdjęć: ABIR ABDULLAH/Oxfam

Kobiety w poszukiwaniu wody pitnej, Bangladesz po uderzeniu cyklonu Aila. Cyklon uderzył w maju 2009. Śmierć poniosło 34 osób, 100 osób uznano za zaginione. Cyklon pochłonął również domy, uprawy i bydło.

Uczestniczki marszu z podniesionymi do góry pięściami skandowały „*Chrońcie nasze rolnictwo, nasz kraj i nasze życie przed niszczycielskim wpływem zmian klimatu!*”. Wiele z nich nigdy wcześniej nie słyszało o „zmianach klimatu”, jednak większość z nich była świadkiem cyklonów, powodzi, które nawiedzają ich kraj. Zmieniające się temperatury oznaczają, że zjawiska pogodowe stają się coraz bardziej nieprzewidywalne i trudniej jest im przeciwdziałać, co zagraża najuboższym, którzy nie mają środków i możliwości by móc się chociażby przygotować do tego, co już nieuchronne.

Marsz był zorganizowany przez Oxfam oraz ich partnera „Campaign for Sustainable Rural Livelihoods” przed negocjacjami klimatycznymi, które odbyły się w grudniu 2008, w Poznaniu.

Protest w Dhace był ostatnim z ośmiu wydarzeń zorganizowanych w Bangladeszu, które miały za zadanie uwidocznic jak zmiany klimatu wpływają już teraz na indywidualne społeczności zamieszkujące różnorodne pod względem geograficznym tereny.